

Mariusz Kamiński jako „Cygan”

Zdaniem premiera Tuska, w Polsce jest tylko jedno ugrupowanie, które odpowiada za wszystkie złe decyzje polityczne, kryzys w państwie, afery i prowokacje. To PiS ze swoją polityczno-policyjną ekspozyturą, jaką jest CBA z Mariuszem Kamińskim na czele.

W pierwszym dniu funkcjonowania nowego biurokratycznego potworka demokracji parlamentarnej III RP, jakim jest nowy urząd Rzecznika Praw Pacjenta, z 11-milionowym rocznym budżetem, premier Donald Tusk ogłosił rekonstrukcję rządu. Sposób, w jaki zrobił to „przegrupowanie”, potwierdza, że jest także pierwszym Rzecznikiem Praw Odwołanych Polityków Platformy Obywatelskiej. Odwołać ministra i mieć do niego nadal pełne zaufanie - oto pierwsza zasada pracy Rzecznika POPPO. Druga zasada - do niczego się nie przyznawać, a winę zrzucić na PiS i CBA. Trzecia zasada - walczyć z głównym wrogiem państwa i narodu, czyli Prawem i Sprawiedliwością i to do ostatniej kropli krwi. Czwarta zasada - trzymać się nadal polityki miłości i zaufania, a społeczeństwo to kupi. A po ile jabłka i chleb, panie premierze!

Nie sposób pisać inaczej niż ironicznie o zmianach w rządzie po wykryciu przez CBA afery hazardowej. Najkrócej da się to jednak skwitować starym powiedzeniem: kowal zawinił, a Cygana powiesili.

Miejmy nadzieję, że tak to będą interpretowali wolni duchem Polacy, wolni to znaczy niezatruci jadem nienawiści do

wszystkiego, co „pisowskie”, a równocześnie niewikłani w lewe interesiki z różnymi Rysiami, Mirami, itd., czyli niekręcący lodów dzięki władzy, tej dużej i małej i nie poddający się ogłupiającej nas Grupie Trzymającej Sondaż.

A że nie jest łatwo nie ulec złudzeniu, trzeba przypomnieć, jak media relacjonowały niektóre wydarzenia. Lekarz łapówkarz, słynny chirurg doktor „G” stał się ofiarą „politycznej” akcji CBA tylko dlatego, że pracował w szpitalu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w tym słynnym szpitalu, do którego na trzy dni przed stanem wojennym schronił się w pełnej konspiracji, symulując chorobę, gen. Czesław Kiszczak. Chciał w ten sposób zmylić i uspokoić „Solidarność”, że niby nic się nie będzie działo złego w kraju, skoro on jest ciężko chory.

Posłanka Platformy Obywatelskiej Beata Sawicka padła ofiarą oszukańczej miłości, gdyż uwiódł ją agent CBA, od którego nieświadomie „pożyczyła” trochę gotówki na kupno jakiejś działki na Helu. Przez tego łobuza płacze teraz w sądzie, a jej współczujący koledzy są przekonani, że ta dramatyczna udawana miłość nigdy by się jej nie przytrafiła, gdyby nie należała do PO. Dlatego sprawa Sawickiej to kolejna polityczna akcja CBA wymierzona w Platformę Obywatelską.

I w końcu akcja podsłuchiwania Grzesia, Mira, Zbynia oraz ich kumpla od automatów i kasyn, Rysia. O k...!, chciałoby się powiedzieć językiem ich codziennych rozmów telefonicznych, znowu to CBA, wściekłe psy Kaczyńskiego. To przecież polityczna prowokacja mająca na celu skompromitowanie Donalda

Tuska i osłabienie jedynej mądrej, kulturalnej i odpowiedzialnej siły, jaką jest Platforma. Tymczasem o ile w przypadku Sawickiej była to jakaś prowokacja, (i bardzo dobrze), to w aferze hazardowej, jej główni bohaterzy sami się zdekonspirowali. Nie trzeba było robić żadnej prowokacji.

Dzwonił Rysio biznesmen, płatnik wyborczy Platformy Obywatelskiej, zainteresowany korzystną dla siebie ustawą i byli politycy, koledzy Rysia i cały biznes kasyn, gier i automatów, budowany przez tajne służby komunistyczne na początku tzw. transformacji, nie bez udziału polityków, którzy po dziś dzień zajmują się pracami legislacyjnymi.

Co ciekawe, zarzuty, jakie usłyszał w prokuraturze rzeszowskiej Mariusz Kamiński, dotyczą akcji, w której CBA przyłapało na gorącym uczynku dwóch skorumpowanych urzędników, dziś już prawomocnie skazanych, ale na skutek poszukiwania źródła przecieku, który uchronił głównych podejrzanych od odpowiedzialności za korupcję, upadł rząd Jarosława Kaczyńskiego. A więc za postawienie zarzutów prokuratorskich Mariuszowi Kamińskiemu odpowiedzialny jest oczywiście Jarosław Kaczyński.

Można by tak sobie jeszcze dalej żartować, ale sprawa ostatnich dymisji w rządzie Donalda Tuska jest poważna.

Powieszenie „Cygana”, czyli uruchomienie procedury odwołania Mariusza Kamińskiego paraliżuje CBA, instytucję zajmującą się w sposób tajny, czyli za pomocą technik szpiegowskich, pilnowaniem majątku państwa. Służba ta, jako jedyna w Polsce

po 1989 roku, została od podstaw zbudowana przez ludzi nie mających nic wspólnego z dawnymi komunistycznymi służbami specjalnymi. A tu szykują się kolejne prywatyzacje. Można sądzić, że zostaną one szybko i sprawnie przeprowadzone. Dlatego powieszono „Cygana”, bo Cygan to obcy, czyli wróg, szczególnie gdy był związany z PiS. Wieszając „Cygana”, premier Donald Tusk stracił najbardziej oddanego i pracowitego człowieka w swoim premierowskim gospodarstwie. Manifestacyjnie wręcz maniakalnie potwierdzając swoje nieograniczone zaufanie do odwołanych, zdegradowanych ministrów, zyskał w ich osobach wrogów czekających na jego pierwsze spotkanie. Chyba że w strukturach pozakonstytucyjnych (na boisku?) jest to ta sama drużyna, która nadal gra ten sam mecz.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 13.10.09